№ 203. Kraków 4. Września — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 452.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Od Redakcyi.

Zacząwszy od dnia 1go września r. b. dziennik nasz wychodzi w godzinach **rannych.**

PP. Abonenci miejscowi mogą przeto odbierać dziennik w księgarni pana Józefa Czecha **od 8½ godziny z rana.**

PP. Abonenci, dla których poczta zabiera dziennik pociągiem kolei żelaznéj odchodzącym o 10téj, odbierać będą takowy **dwadzieścia cztery godzin wcześniéj** *aniżeli dotąd.*

W skutek rannego wychodzenia dziennik nasz wydawany będzie w **niedzielę i święta** *z rana: w poniedziałki zaś i w dni po świętach uroczystych, wychodzić nie będzie.*

W niedzielę i święta dziennik **tylko** *do godziny 10téj z rana w księgarni pana Józefa Czecha pp. Abonenci miejscowi odbierać mogą.*

W skutek także téj zmiany czasu wyjścia dziennika, nowa rubryka **ostatnich wiadomości** *otworzoną zostaje.*

Kraków 3 września.

Kwestya teatru polskiego w Krakowie, zanadto i dla miasta naszego i dla graniczących z niem obwodów galicyjskich jest żywotną, iżbyśmy do niéj tyle razy wracać nie mieli, ile ją tylko razy w stadijach jakie przechodzi, objaśnić z naszéj strony zdolni będziemy.

Kontrakt z dotychczasowym przedsiebiorcą w r. 1846 zawarty, ekspiruje jak wiadomo z dniem 1 listopada b. r.;— od dnia więc tego, przedsiebiorstwo teatru, wypada wypuścić komuś w antrepryzę, jeżeli W. Rząd nie ma zamiaru prowadzenia go na swój własny rachunek.

Gdy o prowadzeniu teatru na rachunek Rządu, mowy ile się zdaje być nie może, nie pozostaje więc nic innego, jak tylko wypuścić teatr w prywatną antrepryzę, do tego przecież nieuczynionego jak się zdaje kroku, niezrobiono dotąd najmniejszego przygotowania.

Mimo atoli że ze strony władz krajowych, żadnéj pod tym względem nie powzięto do dziś dnia decyzyi, znalazły się strony prywatne, które się o przedsiebiorstwo teatru do Rządu zgłosiły.— Dotychczasowy, a nie przedsiebiorca, ale dyrektor Towarzystwa Artystów, którzy od lat 3ch goszczą na naszéj scenie, zgłosił się ile nam wiadomo do właściwéj władzy z prośbą o przyznanie mu antrepryzy teatru, na następne lat 6 czy 9.— Komitet znowu Towarzystwa akcyonaryuszów, przedsiebiorstwa widowisk publicznych w Krakowie, którego zawiązania się i istnienia historyą, nie raz już w pismie naszem opowiedzieliśmy, Komitet przeto ten, zgłosił się także pod dniem 20 kwietnia r. b., c. k. do Komisyi Gubernialnéj tutejszéj z prośbą, o potwierdzenie statutów Towarzystwa w roku jeszcze 1847 byłéj Komisyi Nadwornéj, w Krakowie przedłożonych, a tém samém o potwierdzenie stanowcze, bytu Towarzystwa.

Obydwie powyższe prośby, zostały dotąd ile nam wiadomo bez odpowiedzi. Tymczasem Rada miasta Krakowa, czyniąc zadość wezwaniu c. k. Rady Administracyjnéj, przedłożyła z swéj strony, pod decyzyą właściwéj władzy, projekta: jeden, do mającego się ogłosić konkursu do przedsiebiorstwa teatru, drugi, do mającego się zawrzec z przyszłym przedsiebiorcą kontraktu. Rada miasta oświadczyła przytém, że najpożądańszym przedsiebiorcą teatru, byłoby jéj zdaniem Towarzystwo akcyonaryuszów, gdyby zawiązanem i potwierdzonem być mogło.

Nie wdając się w rozbiór warunków, tak do konkursu jak i do kontraktu przez Radę miasta zaprojektowanych, pytania, płynące jak na teraz przed wszystkiemi innemi, z przedstawienia przez Radę miasta projektów wyżéj wspomnionych, są następujące: czyli dziś, to jest w miesiącu wrześniu, jest jeszcze czas do ogłoszenia konkursu do antrepryzy teatralnéj, mającéj się z dniem 1 listopada, a zatem za dwa niespełna miesiące poczynać?... a następnie: jakiby musiał być rezultat konkursu, gdyby takowy rzeczywiście, miał być dziś jeszcze, na następny rok teatralny rozpisanym?...

Co do pierwszego: czyli dziś, w miesiącu wrześniu, jest jeszcze czas do ogłaszania konkursu do antrepryzy teatralnéj, mającéj się za dwa niespełna miesiące poczynać? — na pytanie to, odpowiedzieć musi każdy *negative*, kto tylko mniéj więcéj zna naturę antrepryzy teatralnéj, i komu są znane warunki, bez dopełnienia których o podjęciu się antrepryzy podobnéj, myślec nie można. Chcąc się podjąć antrepryzy teatralnéj w Krakowie, trzeba się przedewszystkiem zaopatrzyć w Towarzystwo Artystów, trzeba sobie przysposobić bibliotekę teatralną, trzeba się postarać o garderobę, o dekoracye i tysiąc innych przyborów, bez których teatru w żaden sposób prowadzić nie można; a czyli do zaopatrzenia się w to wszystko, piędziesiąt kilka dni, zostające jeszcze do dnia otwarcia teatru, są wystarczającemi?... pytanie to, pod rozstrzygnięcie każdego bezstronnego oddajemy.

Co do drugiego pytania; to jest co do pytania jakiby musiał być rezultat konkursu, gdyby dziś jeszcze miał być rzeczywiście ogłoszonym? — odpowiedź na niego bardzo łatwo przewidzianą być może. Gdyby konkurs do antrepryzy teatralnéj, miał być dziś jeszcze na rok zaraz następny ogłoszonym, nie zgłosił by się do niego pewnie nikt, oprócz jednego tylko Dyrektora artystów, goszczących obecnie w Krakowie.— Z kandydatów prywatnych, nie zgłosiłby się do konkursu nikt, dla tego, że czas do rozpoczęcia antrepryzy jest za krótki, — a tém samém że żaden

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAN FRANCISZEK PUŁAWSKI.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów

przez Zygm. Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Od niespokojności całą noc oka niezmrużyłem aż dopiero nad ranem na chwilę zasnąłem i byłbym może spał, aż pókiby mi było słońce nosa nieprzypiekło; ale ojciec odmówiwszy już swoje poranne pacierze (z któremi zawsze o wschodzie słońca po grabowéj alei chodził, bo to się działo *ultimis Julii)*, przyszedł do mnie i stanąwszy nad łóżkiem krzyknął: Moskale! Moskale! Zerwałem się więc i w jedném oka mgnieniu ubrałem się. Poczém zaraz poszliśmy do kapliczki, gdzie czytanéj przez księdza Dutkiewicza mszy świętéj z pokorą i nabożeństwem wysłuchaliśmy; ojciec jeszcze podstarościemu wydawał dyspozycye, księdzu Dutkiewiczowi klucze od wszystkich zamków, a ja tymczasem chodziłem około koni, które siodłano i około wózka, na który rozmaite rzeczy i broń, którą ojciec kazał wziąść z sobą, pakowano.

Kiedy już wszystko było gotowe, poszliśmy jeszcze do sali, w któréj wisiały naszych przodków portrety, tam wszedł ksiądz Dutkiewicz i nad nami klęczącymi jeden przy drugim, łacińską modlitwę odczytał, potém pobłogosławił; ojciec wstał, chwilę twarz w twarz obrazom spojrzał, kiwnął czapką i wyszliśmy.

Ja zaraz do konia, a ojciec: — A gdzież Wasze?

— A na koń!

— A to to, przecie nieidziemy do szarży, jeno do Ustrzyk. Siadaj Wasze na wózek. Dopiero obaczyłem, że konie chociaż obadwa były posiodłane, jednak były dekami i kutanami poprzykrywane, więc-by i siadać było niemożna, tego niepozdejmowawszy. Wsiadłszy dopiero na wózek i poleciwszy się Panu Bogu a obejrzawszy na dom z parę razy, ruszyliśmy, a ojciec z za bramy jeszcze się raz oglądając, rzekł: — Może go już ostatni raz widzę. — Mnie łzy trochę w oczach stanęły, ale wkrótce to przeszło, bom był bardzo ciekawy tego wojska konfederackiego i wojny.

Więc oglądając się a na zakrętach ostrożnie, jechaliśmy tak na Myczkowce aż do Uherec; była i inna droga i bliższa: na Łobozew i prosto przez Żuków, ale ojciec kazał tędy, żeby to od Uherec traktem już jechać; nie dla tego traktu, bo to trakt był taki, że jeno trawa na nim dwoma pasami nierosła, ale dla tego, że tamtędy snadniéj kogo zdybać i dowiedzieć się, co się dzieje. Ale aż po Olszanicę niezdybaliśmy nikogo. Dopiero o kilka staj za olszanickim dworem, jedzie trzech szlachty wózkiem, a konie luzem za nimi. Pytamy:

— A dokąd Waszmościowie?

— Do Pacanowa — krzyknie jeden.

Pewno nie kuci — odezwałem się na to, ale mnie ojciec pociągnął za połę a sam zlazłszy z wozu, przystąpił ku nim i stateczniejszego z nich poprosiwszy na ustęp, pogadał, parę słów. Poczém poleciwszy się Bogu z nim powsiadali obadwa i pojechaliśmy, każdy w swoją stronę, a ojciec rzekł mi:

— Co tak zaraz kąsasz? mogłoby przyjść do zwady i potrzebneż to?

— A czegóż on tak odpowiada?

— Bo mu się tak podoba, a ty ustąp.

— A dokądże oni jadą?

— Pojechali do Leska i tam będą czekać na pana Puławskiego.

— A nie lepiéj, żeby byli z nami?

— Kiedy już tam przyrzekli.— Jedziemy daléj i nic, aż znów za Stefkową zdybujemy ze sześciu na koniach, uzbrojonych jako tako, ale jakoś podszarzało trochę ubranych i podpiłych także trochę na fantazyę. Śpiewali sobie pieśń konfederacką:

Lutry, Kalwiny,
Bezbożne syny itd.

i jechali. Rzeknie mój ojciec: *Laudetur Jesus Christus!*

— Amen! — krzyknęli.

— A gdzie to Pan Bóg prowadzi?

— Do pana Puławskiego do obozu! — krzyknęli.

A jeden przysunie się do naszych koni i rzeknie:

— Bystre dwa siwki ten szlachcic ma, możeby je na wojnę dał.

Już mnie niecierpliwość brała i chciałem huknąć na niego, alem jeszcze zmilczał, tymczasem ojciec rzeknie:

— Z największą chęcią-by dał, żeby sam niejechał na wojnę.

— Owa! a gdzież? — spyta drugi.

— Do pana Puławskiego.

— Kręt szlachcic — odezwie się inny — prędzéj to podobno jedzie gdzie żenić tego mleczaka.

— Wio! Macieju! — zawołał ojciec, a ja: — No, no, dam ja tobie mleczaka!

I takeśmy odjechali z kopyta, bo u mego ojca konie były jak wiatr. Więc ojciec: — Wartoby ich było poznaczyć, bo czy to rzecz mospanie, upić się i iść do takiéj statecznéj służby. I jużeśmy do Ustyanowy docierali, oglądamy się, a koni niema za nami. Z daleka jeno widać że stoją, bom ich poznał po dekach, ale obstąpione od owéj szlachty.

— Hej! — jak huknie mój ojciec — nawracaj! — Jam sobie pistolet obejrzał i pałasz nastawił przy boku, ale ojciec rzekł: — Niepotrzeba. Broń Boże do bitwy dopuścić. — Więc dobiegamy, a tu już jeden sobie pistolety z olster powyjmował, drugi rzędzik zdejmuje, a trzeci coś koniecznie pachołkowi perswaduje.

— Ou! a co to panowie! rabunek na gładkiéj drodze! — i dopieroż na nich od Pana Boga i Matki Najświętszéj. Jeden mówi:

— Waszmości to niepotrzebne. A drugi:

— Pistoletów tobie na co? a kiedy ci trzeba, to ja dam

nowy antreprener—nie byłby w stanie zaopatrzyć się w kilka tygodni w to wszystko, bez czego o otwarciu teatru myślić nie można;—Towarzystwo znowu akcyonaryuszów, w trakcie właśnie zawiązania się swego będące, nie mogłoby także do konkursu wystąpić, raz dla tego, że jak dla każdego innego, tak i dla niego, czas do przygotowania się do otwarcia widowisk, jest istotnie nie wystarczającym; drugi raz dla tego, że nie będąc jeszcze przez **W. Rząd** zatwierdzone, nie istnieje, a tym samym znikim ani umów zawierać, ani o nic konkurować nie może.

Jeden przeto tylko **Dyrektor** artystów obecnie w **Krakowie** goszczących, mógłby się o antrepryzę, dziś w konkurs puszczoną zgłosić, i on by się też sam jeden o nią niezawodnie zgłosił, i jemuby samemu naturalnie, przyznaną być musiała.

Pomijając kwestyą, czyli wzięcie antrepryzy przez osobę wyżéj wskazaną, — wypadłoby na korzyść sceny naszéj lub nie? — zwracamy tylko uwagę **Władz** dotyczących, na tę niezaprzeczoną okoliczność, iż rozpisanie dziś konkursu do antrepryzy, w położeniu gdzie na przód wiadomo, że nikt inny oprócz wskazanéj osoby zgłosić się o nią nie może, wychodziłoby na jedno, jak gdyby antrepryza téj osobie *bez konkursu* oddaną została, i wyglądałoby tym samym, jak *fawor* dla jednéj osoby zrobiony, — z szkodą innych, konkurować chcących, i konkurować w innym położeniu rzeczy mogących.— Oprócz tego oddanie antrepryzy teatralnéj obecnemu **Dyrektorowi** artystów, udaremniłoby raz na zawsze zamiar, wzięcia jéj przez **Towarzystwo** akcyonaryuszów, któreby w takim położeniu rzeczy, mimo uzyskanego nawet potwierdzenia swych statutow z strony **Rządu**, o wzięciu teatru w własny zarząd myśleć więcéj nie mogło.

Czyli więc dziś, może być jeszcze ogłaszanym konkurs, do antrepryzy teatralnéj w **Krakowie** od dnia **1go** listopada roku bieżącego kiedy rezultata raz rozpisanego, nie mogłyby być inne, jak tylko te jakie wyżéj wskazaliśmy? pytanie to rozwadze i decyzyi władz właściwych zostawiamy. — Co do nas, wierni raz powziętemu przekonaniu, że towarzystwo jedynie akcyonaryuszów jest tym przedsiębiorcą teatru,— który nam jego byt i stan kwitnący zapewnić może, nie wątpimy, że **W. Rząd** uwzględniając dość powszechne pod tym względem życzenia mieszkańców miasta naszego, nie zechce im na drodze rozpisania dziś konkursu, i oddania antrepryzy w inne ręce, odbierać nadziei, że kiedyś ziszczone zostaną;— a to tym bardziéj, że jeżeli Towarzystwo akcyonaryuszów jest dla publiczności rękojmią bytu i wzrostu teatru, — **W. Rząd** będzie w nim także miał najlepszego kawenta, całości gmachu i inwentarzy teatralnych będących jego własnością, które przedsiębiorcy powierzać musi;—tudzież najsumienniejszego i bezinteressownego wyręczyciela w osiągnięciu celów, które przy utrzymywaniu widowisk publicznych, musi mieć na oku.

Korespondencya Czasu.

Berlin 31 sierpnia.

† W kwestyi handlowo-celnéj nic nowego. Odpowiedź tutejszego gabinetu na propozycye koalicyi, spoczywa dotąd w tece ministra-prezydenta. O osnowie jej same pogłoski. Publikacya wstrzymana do przybycia króla, który zresztą wczoraj powrócił, razem z następcą i następczynią tronu rossyjskiego. Ci ostatni stanęli w hotelu rossyjskiéj ambasady, dziś rano mieli daléj jechać. Król udał się natychmiast do Charlottenburga, dziś wyjechał do Potsdamu, gdzie ma się odbyć rada ministerstwa. Spodziewać się więc można bliskiéj publikacyi oczekiwanéj z niecierpliwością deklaracyi w kwestyi handlowo-celnéj. Wszystkie dzienniki zapowiadają jednozgodnie, że gabinet tutejszy od zasad wyrzeczonych w deklaracyi 20go lipca nie odstąpi. Jedyna *National-Zeitung* innego jest zdania, nie żeby dzieliła słuszność i pożyteczność dla Prus polityki wskazanéj w propozycyach stuttgardskich, (w tym względzie niema tu dwóch odmiennych zdań, i opinia publiczna wie tu bardzo dobrze, do czego przyjęcie powyższych propozycyj Prusy doprowadzić może), lecz że niespodziewa się po dzisiejszym gabinecie, aby i w téj żywotnéj kwestyi poszedł drogą, którą opinia kraju głośno wskazuje. Wspomniałem w ostatniéj korespondencyi o znaczeniu narad tutejszego gabinetu z ministrem-prezydentem hannowerskim. Nie myliłem się wnosząc, że narady te wielki wpływ mieć mogą na oczekiwaną decyzyą tutejszego gabinetu. Słyszę, że narady te ze strony Hannoweru miały charakter pośredniczy, tojest nie radziły zrywać dalszych układów z członkami Związku celnego, lecz w drodze wzajemnych gwarancyj co do głównych punktów sporu, starać się o pomyślne ich i korzystne dla wszystkich interesentów załatwienie. Mówią mi jednakże, że Hannower pochwala zasadę Prus, że przed odnowieniem Związku celnego, niemożna rozpocząć układów z Austryą względem projektowanéj przez nią i przez koalicyą popieranéj ogólnéj Unii handlowo-celnéj, że to jednakże nie przeszkadza, aby Prusy dały w tym względzie stósowne objaśnienie, jak tego żąda koalicya, i przyjęły nawet na siebie żądane gwarancye tychże układów, skoroby Związek celny został potwierdzony. W téj myśli ma być wygotowana oczekiwana odpowiedź pruska, która chowaną jest w gabinecie z wielką tajemnicą. Dzień nawet, w którym kongres zebrać się ma do jej przyjęcia, niewiadomy. Prezydent kongresu, p. Pommer-Esche, wyjechał tymczasem do Stralsundu. Czy nie do Meklemburgu, z którym także toczą się handlowo-celne układy? Prusy oglądają się oddawna za nowymi związkowymi. Gdyby im się powiodło wciągnąć do Związku z sobą całe północne Niemcy, zapewne nie wachałyby się tak długo z daniem odpowiedzi koalicyi. Meklemburgi jednak używają poczęści systemu wolnego handlu, toż samo miasta wolne; Prusy jeszcze zbyt od tego dalekie, jest to dla nich druga ostateczność, na któréj przyjęcie zdecydować się równie nie łatwo i dla interesów kraju nie bardzo w téj chwili korzystnie, raczéj szkodliwie. Wszystko to wpływa oczywiście na obecne Prus położenie, i zaiste potrzeba wielkiéj energii w Rządzie, aby się nie zachwiać przed tylu trudnościami, i pójść raz obraną drogą własnéj udzielnéj polityki.

Manewra wojskowe, które się każdego roku w téj porze odbywają, zostały wstrzymane w prowincyach, w których panuje cholera. Gwardye tylko odbywać je będą w następnym tygodniu. Przypadek, który książe pruski miał na manewrach koło Szczecina, upadłszy z koniem, niepociągnął za sobą złych skutków. Książe pruski przybył dziś do Berlina. Kilka familij polskich powracających z wód, zatrzymało się tutaj z obawy cholery panującéj w Księstwie.

P. Roger występuje dzisiaj po raz ostatni w *Białéj Damie*, danéj na jego benefis; wraca ztąd do Paryża. Wystawa dwuletnia obrazów i sztuk pięknych w Berlinie, otwiera się z dniem jutrzejszym. Głoszą, że będzie bardzo świetna. Pierwsi artyści europejscy prace swe nadesłali. Sejmy prowincyonalne rozpoczynają się pomiędzy 5m a 12m przyszłego miesiąca. Zagajone będą w imieniu królewskiém, nie reskryptem ministeryalnym, co dowodzi, że pozostaną stałą instytucyą państwa.

Berlin 1 września.

† Z ogłoszonéj w dzisiejszych dziennikach odpowiedzi pruskiéj z d. 30go z. m., którą zapewne równocześnie z niniejszą korespondencyą odbierzecie, przekonacie się, o ile poprzednie moje doniesienia stały pod wpływem miejscowych wrażeń, a o ile były wyrazem prawdziwego stanu rzeczy, i mającéj tu jeszcze jakieśkolwiek znaczenie opinii publicznéj; przekonacie się zarazem, że dochodzą was w téj sprawie z innéj strony doniesienia, twierdzenia i uwagi, zwykle z pewnego czerpane źródła i i niepospolitą nacechowane przenikliwością, czasami jednak więcéj zawierają i twierdzą, niż dowieść są w stanie. Prusy nie zeszły z zajętego od samego początku, a deklaracyą z d. 20go lipca tak wyraźnie określonego stanowiska. W odpowiedzi ostatniéj powtarzają to co dawniéj oświadczyły: gotowość swą do wejścia w układy z Austryą względem zawarcia traktatu handlowo-celnego, nie Unii celnéj, lecz dopiéro po dokonaném odnowieniu Związku celnego na rozszerzonéj przez traktat wrześniowy podstawie z przyjętemi w nim na kongresie modyfikacyami; dają żądane przez koalicyą bliższe objaśnienie, mającego się zawrzeć z Austryą traktatu; określają czas trwania mającego się odnowić Związku celnego do lat 12tu, poczynając od 1go stycznia 1854 r.; oznaczają prekluzyjny termin do nadesłania odpowiedzi koalicyi na powyższe punkta do 15go b. m., i oświadczają: że jeżeli do tego czasu stanowcza i z rzeczonemi punktami zgodna odpowiedź nie nadejdzie, dalsze układy tém samém rozerwać się muszą, które i obecnie aż do czasu tego pozostaną w zawieszeniu. Oto główna osnowa odpowiedzi

moje.

— Trzymaj sobie swoje! zawoła ojciec, ja z olstra nie będę strzelał do Moskwy.

— Ej! odpowiada tamten, jak Pan Bóg dopuści, to i z olstra wypuści.

— To niech tobie wypuszcza! zawołam i pozłaziwszy z wózka, a widząc że jakoś miękko gadają, daléj odbierać co swoje i poodbieraliśmy, a oni: O! o! ani się pożywić nieda przy sobie! To to szlachta dziś skąpa, i tak daléj.

— To kiedyś głodny, krzyknie ojciec, to mów, a cudzego nie ruszaj.

— Oj! głodni i nie raz! odezwie się jeden i uchylił czapki. A drugi:

— I obdarci po trochę a do domu niema się po co nawracać, bo z naszych dworków jeno popioły a węgiel.

— A skądże Waszmość?

— Z Popielów, panie. Byliśmy przy panu Puławskim, ale nas niedawno rozbiła Moskwa i tak się błąkamy. Byliśmy w domu, ale żon naszych i dzieci nie mogliśmy poodszukiwać, bo tam wieś spalona i to wszystko gdzieś na komorném u chłopów po sąsiednich wsiach. Więc puściliśmy się do góry, w Nowem-mieście napadliśmy troszkę Moskwy, rozbiliśmy to w karczmie, i ot konie po nich i trochę żelaza, ale ani grosza się nam nie dostało, bośmy dwóch tylko położyli, a ci nie mieli nic. Ztamtąd szliśmy daléj, ale kiedy nam powiedziano że w Hussakowie Moskale, tośmy odwrócili i idziemy tu; aż w Ustrzykach nam powiadają, że pan Puławski gdzieś w górach obozem; więc ciągniemy, może go odpytamy. Ale jak nie, to i niewiedzieć co począć, bo ani kawałka chleba ani grosza nie mamy, tylko co nas pani Deręgowska, żona oto naszego Obożnego poczęstowała, to o tém idziemy daléj.

W saméj rzeczy zbliska się przypatrzywszy, to jeszcze konie jak konie, ale broń diable licha była u nich, a z mundurów i dobrze łokcie powyłaziły. A mieli na sobie czerwone żupany i czerwone rajtuzy, a na tém kurtki granatowe, bo takie mundury miała Konfederacya za dobrych czasów, ale u tych to już było dobrze wypełznięte i zdarte.

— A jakże się nazywacie? spyta mój ojciec łagodnie, bo już widział, że to poczciwi ludzie, a jeżeli się przypytywali do naszych rzeczy, to jeno z biedy a z ochoty służenia krajowi.

— My wszyscy Popiele, odpowie jeden, a oto ten Wąsal, tamten Dudek, ten Starosta, tamten Grajek.... bo to u nich każden ma osobny do nazwiska dodatek, ażeby się poznać mogli.

— Słuchajcież panowie Popiele, rzeknie mój ojciec, ja z synem moim, którego oto waszmościom prezentuję, idę także do pana Puławskiego. Pan Deręgowski był wczoraj u mnie, bo ja ot tu mieszkam zaraz za górą, i powiedział mnie, że pan Puławski jest w górach, ale za kilka dni tu do Ustrzyk nadciągnie, więc jeżeli łaska wasza, to napijemy się gorzałki na znajomość, każdemu dam po dukacie i pójdziemy razem do Ustrzyk.

— Dobrze Jegomość Dobrodzieju, rzeknie Wąsal, który widać starszym był u nich i był chłop duży a okrutnie miniasty, my z waszmością; a jakże mamy honor?

— Jestem Marcin Nieczuja, Skarbnik Zakroczymski, niegdyś oficer w wojsku Konfederacyi dzikowskiéj, potem w armii francuzkiéj, która szła na Cesarza, późniéj w wojsku moskiewskim na Turka, a teraz towarzysz chorągwi pancernéj polskiego autoramentu, pod rotmistrzowstwem JW. Mniszcha, marszałka W. Koronnego.

— Wiwat! niech żyje! zakrzyknęli, a Wąsal rzekł: Dawajże jegomość gorzałki i bierz komendę.

Więc pozsiadali z koni, ojciec dobył puzderka, które było na wózku, każdemu nalał blaszankę, dał po dukacie, broń opatrzył, kazał ponabijać i tak przesiadłszy się na koń, mieliśmy zaraz oddzialik. Więc jechaliśmy po dwóch, ja z ojcem na przedzie, Popiele za nami, a wózek z tyłu. Mnie się aż serce rozradowało, kiedym wsiadł na konia i myślałem, żeby jeno prędzéj do bitwy. Ale jéj nie było, tylko za Ustyanową jeszcześmy jednego zdybali, ale już nie Popiela; ten szedł piechotą i mienił się być konfederatem, ale tak był nieborak obdarty i taki nędzny, że aż żal było patrzeć na niego. Pytany o konfederacyą: wszystko wiedział, a już jak się zwał, tego nie pomnę; więc poczęstowaliśmy go gorzałką i bigosem, a potém wsadziliśmy go na konia tego, na którym jechał pachołek, uzbroiliśmy jako tako i wzięli ze sobą. Mnie zaraz myśl przyszła, żeby to zaraz w Ustrzykach werbunek założyć i konfederacyę nową ogłosić, a byłoby się za jakie dwa tygodnie dużo ludzi nazbierało, bo to wtedy jeno było stanąć przy drodze, to co dzień by kilkunastu był zebrał, takie to rozproszenie było po kraju; a żeby to ubrać, uzbroić i dobrze żywić, toby i dobry żołnierz był z tego; zakomunikowałem tę myśl ojcu, ale on rzekł:

— Jeszcześ i prochu nie powąchał, a już ci się widzę marszałkowstwa zachciewa; dajno pokój, spróbujno pierwéj sam, jak to smakuje.

Jakeśmy dojechali do Ustrzyk i przejechawszy przez rynek wstąpiliśmy do gospody, (Ustrzyki to jest miasteczko) tameśmy znowu zastali kilku jakichś z Waszecia, tych wzięliśmy także i pojechaliśmy do dworu.

Dopieroż było witania z panią Stolnikową, (która nam była powinowata, bo z Zakliczanki zrodzona) dopiéroż dziwowania się, a to i ojcu i mnie; ojcu, że taki stary, bo to już pewnie miał lat siedmdziesiąt, a czupryne miał taką siwą jak San, kiedy na niego patrzeć z daleka; a pomierny był wzrostem i przygarbiony cokolwiek, ale w nogach tak mocny jak ja; a mnie znów: żem taki młody, bom to był wielki wzrostem, ale cienki jak tyka, że mi szlachta mówiła, że ktoby bicz dobrze namaził a pociągnął po mnie na poprzek, toby przeciął jak osę. Ale od tyle lat żyją i w różnych się bywało terminach, no prawda, że nie między batogami, a przecie mnie nikt nie przeciął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pruskiéj z 30go z. m. Cała trudność sporu stoczyła się wyraźnie do tego jednego pytania: czy odnowienie Związku celnego poprzedzić ma koniecznie wszelki rodzaj układów względem zawarcia traktatu handlowo-celnego z Austryą? Prusy stanowczo tego żądają i grożą usunięciem się od dalszych układów, jeżeli odpowiedź będzie przecząca. Dodać muszę, że Hannower, Oldenburg, Brunszwik i państwo Turyngii, bezpośrednio do deklaracyi pruskiéj przystąpiły. Tak przynajmniéj zaręczają tutejsze dzienniki. Czy jednak wiadomość ta jest prawdziwą, nieśmiem twierdzić. Donoszą bowiem *Gazecie Vossa* z Marienbadu, że obecność ministrów hannowerskich w Ischl, miała za cel przygotowujące się przejście Hannoweru na strone państw koalicyi, który to przykład pociągnąłby zapewne i inne państwa za sobą, a Prusy, widząc się w tenczas zupełnie izolowane, rychléj, późniéj, musiałyby się chcąc niechcąc przyłączyć do związku koalicyi, respective do austryjacko-niemieckiéj Unii. Wszystko to być może, pozwólcie mi jednak tymczasem uważać wiadomość tę za wyraz zbyt wcześnéj trwogi jakiegoś patryoty pruskiego, pijącego wody maryenbackie. Inna wiadomość pewniejsza, dotycząca ostatniéj odpowiedzi pruskiéj, jest ta, że Prusy istotnie już teraz zerwać chciały wszelkie układy, i że tylko pośrednictwo Hannoweru i zapewnienie dane ze strony Bawaryi i Wirtemberga, że do połowy b. m. nadesłaną będzie stanowcza odpowiedź państw koalicyi na deklaracyą Prus, wstrzymały je od tego kroku. Tak w téj chwili rzeczy stoją. Jaki sprawa weźmie koniec, to już wam powiedział i przepowiedział szanowny mój kolega wiedeński. Zdaniem jego, Prusy zgubią się uporem swym, albo przynajmniéj skompromitują. Pozwólcie, że ja moje *requiem* aż do 15go b. m. odroczę.

Mylnie wam doniosłem, że król i następca tronu rossyjski, już 30go wieczorem do Berlina przybyli. Przyjazd dopiéro dnia wczorajszego w południe wprost do Potsdamu nastąpił. Odpowiedź w sprawie handlowo-celnéj wydaną więc była przed przybyciem królewskiém. Dowiedziałem się o tém dopiéro wczoraj wieczorem, gdy list mój ostatni byłem już oddał na pocztę. Książę pruski dopiéro w piątek przybędzie do Berlina, doktorzy odradzili mu wcześniejszą podróż, chociaż stłuczenie się nie grozi żadném niebezpieczeństwem. Powrócił już także z Petersburga książe Fryderyk Wilhelm, który był się tam udał razem z cesarzem dla przypatrzenia się manewrom armii rossyjskiéj. Jenerałowie pruscy dotąd tam zostają. Po kilku dniach wielkiego upału, mieliśmy tu wczoraj popołudniu straszną burzę z ulewą, trwającą przez parę godzin. Piorun parę razy w mieście uderzył, nie uczyniwszy żadnéj szkody. Dziś deszcz cały dzień pada, powietrze się znacznie ochłodziło, czuć nadchodzącą jesień. Obawa przed cholerą znikła zupełnie, również i z prowincyi wiadomości pomyślniejsze.

Przegląd Polityczny.

W ustępie „Ostatnie wiadomości“ podaliśmy wczoraj treść oświadczenia Prus i trzymających z niemi krajów, w sprawie celnéj niemiecko-austryackiéj, jak je dzienniki pruskie podały. Korespondent frankfurtski *Lloyda* tak wyjaśnia zamęt w ostatnich téj sprawy stadjach i poświadcza to cośmy wciąż powtarzali, iż Prusom chodzi tylko o zyskanie na czasie: „16go miały być konferencye otwarte — mówi ten dziennik — z powodu jak twierdzono, nie przybycia kilku pełnomocników. 18 czy 19go wieczór odjechał p. Manteuffel do Puttbus, 20go był jeszcze przy królu, a jak wieść niesie, z powodu niepojętego pojawienia się jen. Radowitza. Któż mógłby powątpiewać, że p. Mantenffel z oświadczeniem koalicyi w kieszeni pojechał i powrócił? Oświadczenie koalicyi odczytane jest w obecności p. Pommer-Esche (pełnomocnik Prus), a minister-prezydent stoi za kulisami. Zaraz potem urzędowe *Cor. Bur.* puszcza wieść o zerwaniu konferencyj. Wypadek ten dostaje się telegrafem do Stuttgardtu, a niewinny *Merkury* (szwabski) donosi o rozjechaniu się pełnomocników koalicyi (co i *Czas* za nim powtórzył). Nazajutrz *Cor. Bur.* odwołuje wiadomość, odwołał ją i *Merkury* (i *Czas* sprostował). Trzeciego dnia donoszą dzienniki, że p. Scheele (min. prez. hannow.) jedzie do Berlina. Wszyscy nadstawiają ucha, gdzież był p. Scheele? a oto w Ischl, i do Ischl pojechał minister skarbu hannowerski p. Bacmeister. Tymczasem bzdurzą niektóre gazety o odnowieniu układów związku celnego na lat 6 tylko, jak to projektowano w oświadczeniu koalicyi. Wszystkie te doniesienia sprawiają wrażenie bezładnego zamętu i darmo szukać zeń wyjścia — a otóż ono: W Berlinie spodziewano się, iż odpadnięcie Würtembergu i Badenu od koalicyi zniweczy każdy wspólny krok w stuttgartskich naradach. Ale się mylono. Koalicya wystąpiła z modyfikacyą swoich żądań, które w gruncie zależały na tém, aby Prusy dotrzymały danego słowa — układu handlowego z Austryą. To było znów niedogodne: oczekiwano od koalicyi więcéj giętkości, aby własną giętkość zachować.

„Cóż tymczasem zaszło? Hannower nastręcza się na pośrednika. Pan Scheele przybywa z Ischl na konferencye. Hannower jest jedynym sprzymierzeńcem Prus; bez Hannoweru Prusy jakby zupełnie odkrojone. A ten sam Hannower chce pośredniczyć. Nie chcemy tryumfować, bo jeszcze nie koniec, a sytuacye zmieniają się prawie za każdym wypadkiem tych szczególnych zajść. Ale radujem się, że Prusy poznać muszą, iż nie mogą się same jedne sprzeciwiać wspólnym życzeniom reszty Niemiec, że dla własnéj korzyści mimowolnie muszą się bogato ożenić z wielkim obszarem celnym, i że temu przymusowi wcześniéj czy późniéj uledz im przyjdzie.“

Podaliśmy tu dosłownie znaczniejszą część pomienionéj korespondencyi *Lloyda*, bo znaleźliśmy w niéj krótkie zebranie tego wszystkiego cośmy o sprawie celnéj powtarzali od trzech niespełna tygodni, mianowicie zaś w ostatnim, kiedy układy berlińskie pełne były zamętu. Naprzeciw temu artykułowi stawiamy korespondencyę naszą berlińską z dnia 1 września, powtarzając z nią, że dzień 15 b. m. jako termin odpowiedzi koalicyi, rzecz tę rozstrzygnie.

Z zachodnich katolickich ziem pruskich, znaczną ilość zażaleń przesłano królowi przeciw rozporządzeniu ministeryum zakazującemu uczęszczania do zakładów naukowych jezuickich i do kolegium niemieckiego w Rzymie.

Układy między Francyą a Prusami względem przedruku wstrzymane zostały, aż do załatwienia sprawy celnéj niemieckiéj, bo rzecz tę zamierzają traktować przy ogólnéj handlowéj umowie.

Niegdyś burmistrz osnabrücki a w r. 1848 minister hannowerski Stüve, wybrany został napowrót burmistrzem w tém samem mieście.

— We Francyi znów o małżeństwie księcia prezydenta i o cesarstwie, a raczéj wciąż o jednėm i drugiém. Nie wiemy jak dalece może być autentyczną korespondencya z Paryża do *Lloyda*, wzmiankowana przez nas wczoraj, że Austrya obojętnie zachowywać się zamyśla w decyzyi księcia Wazy, co do zamęzcia jego córki: jest wszakże zdaje się dość prawdopodobną. Daléj utrzymuje taż korespondencya, że małżeństwo jest tylko odroczone z przyczyny młodego wieku i delikatnego zdrowia księżniczki Karoli, która ma dziś lat 19, a doktorzy radzić mają aby za mąż nie szła przed rokiem 20. Inną przyczyną zwłoki ma być stan zdrowia saméj księżny i konieczna operacya, która jak mówią, poprzedzić musi wyleczenie zadawnionéj choroby. Wszakże familia Wazów liczne z księciem prezydentem wymienia listy, a z St. Cloud aż do wyjazdu księżniczki Karoli do Austryi, gęste szły posyłki najrzadszych owoców i kwiatów.

Do tych pogłosek, które zapisujemy jako takie, dodać wypada drugi a niezbędny szereg o cesarstwie. Według niektórych niemieckich dzienników nikt o niém niewątpi, i to o bliskiém. Zabiegi o przyszłe miejsca u dworu cesarskiego bezustanne: Elizeum odebrało 600 (?) petycyj o miejsca paziów.

Lecz pogłoski we Francyi dla tego są dziś ważniejsze niż kiedy i gdziekolwiek, że one zastępują dziś ową politykę domysłów dziennikarskich, a nawet artykułów wstępnych, stając się niejako skazówką wrażenia, jakiego doznaje publiczność z aktów rządowych i gdzie je odnosi. I tak nic dziwnego, że kwestya cesarstwa coraz silniéj jest poruszana. W liczbie 74 adresów rad departamentowych dotąd znanych, 50 mniéj więcéj wyraźnie przemówiło za ogłoszeniem cesarstwa, 24 tylko w dziękczynnych swych odezwach życzenia do *statu quo* ograniczyło. Głosy takie krajowe, materyalną nawet, że tak powiemy siłą ciążą na opinii publicznéj i doswojéj formy takową przyswajają. Wszędzie gdzie ministrowie lub inni wysocy dygnitarze prezydowali rady, te nadzwyczaj gorliwemi okazały się w téj kwestyi. Rada pod prezydencyą p. Foulda ministra stanu, życzenie wynurzyła cesarstwa z prawem dziedziczném i *przybranym* (adoptif) w osobie Napoleona IIIgo. Mowa p. Baroche prezesa Rady Stanu, a prezydującego radę departamentową w Seine et Oise, zrobiła wielkie we Francyi a nawet jak mówią i dyplomatycznym świecie wrażenie, albowiem chciano w niéj widzieć ukrytą wzmiankę o niedługo nastąpić mającéj proklamacyi cesarstwa. Wiadomo, że p. Baroche uważany jest powszechnie jako człowiek posiadający zaufanie księcia prezydenta i wtajemniczony w jego projekta. Wreszcie i mowa znanego legitymisty p. de Larochejaquelein nie była obojętną przez pochwałę, jaką oddał księciu prezydentowi, jego polityce, i duchowi pojednawczemu, którego zresztą zasiadanie samo p. margrabiego na krześle prezesa rady w jednym z departamentów du Bocage, aż nadto wymownym i widocznym było dowodem. Dodać winniśmy, że p. Larochejaquelein, będąc zawsze w Zgromadzeniu jeszcze prawodawczém po stronie zasady głosowania powszechnego, miał łatwiejszą niż inni legitymiści drogę koncyliacyi z dzisiejszym systematem.

Pomimo że *la Patrie* na pół oficyalnie oświadczyła, że wycieczka p. Persigny do Londynu miała za cel samą tylko rozrywkę, stała się ona przedmiotem, o ile piszą, zebrania na d. 29 p. m. wielu dyplomatów, i w skutku tego wyprawienia wielu kuryerów na północ. Wieczór tego samego dnia p. Kisielef miał mieć konferencyą z p. Drouin de Lhuys.

Monitor niema dziś części urzędowéj. W nieurzędowéj nocie odpowiada *Timesowi:* „Obelgi mijają rząd z dala. Rząd nie odpowiada na nie. Lecz kiedy idzie o sfałszowanie faktów potwarcze, obowiązkiem jest jego wyświecić prawdę. *Times* przekonany o rozmyślny zamiar czernienia francuzkiego rządu, broni się nowemi potwarzami. W numerze z 27go sierpnia utrzymuje, że po 2gim grudnia 1200 osób bezbronnych i niewinnych zamordowaném zostało w ulicach Paryża przez pijanych żołnierzy. Zaprzeczenie podobnéj potwarzy mieści się w saméj jego przesadzie. Całemu światu wiadomo, że wedle urzędowego wykazu liczba zabitych w powstaniu grudniowém wynosiła 380 osób. Jestto zapewne dość wiele, niezaprzeczamy. Co do osób rannych przypadkowo, liczba ich nie wynosi na szczęście jak 8 do 10. W obec więc tak autentycznych dowodów stawionych naprzeciw kłamliwym twierdzeniom, niech każdy sądzi o dobréj wierze dziennikarza.“

Salut public z Lionu podaje listę 11 osób amnestyonowanych w dzień 15 sierpnia.

Débaty powtórzyły wiadomość z *Emancipation* o wyłączném ministrowi policyi służącém prawie *ostrzegania* dzienników na prowincyi. Wszakże uwierzyć temu trudno. Odjąć prawo *ostrzeżenia* prefektom byłoby w zasadach dziś we Francyi dominujących prawie nieloicznością: byłoby to bowiem uderzyć w samą istotę ich władzy, wtedy właśnie kiedy władza ta, jak wiadomo, nowemi attrybucyami powiększoną została.

Izba rewizyjna w Tuluzie zniosła wyrok sądu wojskowego z Montpellier, który jedenastu powstańców z Bedarieux na śmierć zawyrokował.

Horacy Vernet rysownik udał się do Algieru.

— *Constitutionnel* znów ogłosił artykuł o księciu Parmy, o jego mniemaném opuszczeniu Parmy, i regencyi pierwszego jego ministra p. Ward. *Le Pays* odpowiedział natychmiast, że wiadomość *Constitutionnela* jest bajeczką. Książę udał się, jak to w téj porze ma czynić zwyczaj do Anglii, zkąd zaproszony przez N. Pana na manewra do Węgier, tamże przybędzie. Pogłoski o nieporozumieniach między nim a dostojną małżonką mają być również bezzasadne. Przypominamy tu niedawno przytoczony przez nas artykuł z *Korrespondencyi lit. austr.* w tym przedmiocie.

W Florencyi proces Guerrazzego zajmuje przedewszystkiem publiczność. Został on jak wiadomo odłożony i według prawdopodobieństwa jeszcze nim będzie. *Ost Deutsche Post* ciekawe o tym nieszczęśliwym ogonie wypadków lat ostatnich zawiera szczegóły. Podamy je jutro.

— Z Anglii żadnych niemamy wiadomości prócz niektórych o podróży królowéj Wiktoryi. J. K. Mość wyjechać miała z Osborne 30go zrana, po południu być w Gloucester i Birmingham a nocować w Derby. Następującego dnia w Edymburgu; zkąd trzeciego dnia ma się udać do zamku Balmoral w Highlandzie szkockim, i tam kilka przebywać miesięcy zamyśla.

— Depesza telegraficzna z Tryestu pod datą 31 sierpnia która kończyła wczoraj nasz dziennik, była zapewne dla wszystkich niespodzianką. Brzmienie jéj dosłowne następujące: „*Gazeta Tryestska* podaje list z Konstantynopolu, według którego były W. Wezyr Reszyd Pasza, Ali Pasza i Fuad Effendi wrócić mają do dawnych swoich urzędów. Główny przeciwnik Reszyda Paszy, Halil Pasza, co dopiero się z nim pogodził. Halil Pasza ma być mianowany kapudanem floty. Między dzisiejszym W. Wezyrem Ali Paszą a Reszydem Paszą najlepsze porozumienie ciągle panuje“.

W obec téj depeszy, wyznajemy, że dość dziwnie wygląda w przeszłym naszym numerze rozbiór pytania: jaki wpływ zrucił z godności Reszyda? Może nierównie ciekawsze, skoro pisząc o Wschodzie o polityce wpływów mowa być musi, byłoby pytanie: jaki wpływ Reszyda do godności *przywraca?* Nie mniéj dziwnie, jest odczytać artykuł tryumfujący *Monitora* z odebranych przez Francyą satysfakcyj, kończący się tym szumnym frazesem: „nowi ministrowie Ottomańscy okazali ducha pojednawczego i bystre pojęcie prawdziwych interesów państwa, przymioty, które jak wielce się przyczyniły do ułożenia trudności, tak też *wróżą* nam najlepsze z nimi stósunki.“ A może dziwniéj jeszcze przychodzi rzucić okiem na artykuł *Globa*, który gorzko wyrzuca Francyi, że polityką, *małą* przez Guizota nazwaną, udało jéj się zwalić Reszyda; który rozprawia długo o jakimś papieztwie zamierzoném przez Francyą na Wschodzie; który ubolewa zwłaszcza, że nie było lorda Strafforda w Stambule, inaczéj bowiem nigdy tak *ogromnéj* politycznéj zmiany nie byłby p. Lavalette dokonać potrafił itd. Jakże dziwnie powtarzamy to brzmi w obec depeszy: Reszyd i cały gabinet powraca!

Wprawdzie *ma* on dopiero powrócić; list z Konstantynopola nie wiemy z jakiej daty, porównać go z ostatniemi wiadomościami nie można; zresztą list może się omylić, a depesza telegraficzna nie raz już była fałszywą. Czekać więc wypada sprawdzenia czyli wiadomości politycznych: bo dziś telegraf wyprzedza politykę, a nawet powiedzieć można wiadomość. Istotnie, pytamy się: taka depesza szczerze powiedziawszy jestże wiadomością ? jest nowiną wyrażoną znakiem, którymało kto rozumie, a wszyscy jak chcą tłómaczyć sobie mogą. Owóż jedno z tłómaczeń: Oznaki przychylności okazywane przez Sułtana Reszydowi od chwili usunięcia go z godności W. Wezyra; oświadczenia ciągłe, że systemat niezmienionym zostanie; ukończenie niektórych sporów z Francyą; trudności obejścia się bez tego męża stanu na drodze po któréj on sam nawę państwa i tak skołataną zaledwie prowadził; wreszcie precedencya tegoroczna dymissyi i powrotu Reszyda Paszy, mogły wyrodzić pogłoskę, gorliwy korespondent *Gazecie Tryestskiéj* ją doniósł; telegraf resztę zrobił. W nocy przyjdzie może co innego.

Dajemy wszakże resztę szczegółów, które list powyższy przynosi z Turcyi. W skutek pożarów 5000 familij zostało bez dachu; 2000 nieznalazło pomieszkania, na rozkaz rządu zrobiono dla nich namiot. W Adryanopolu ogień wyrządził szkody na 4 miliony piastrów. Oczekiwany

jest firman o zniżenie kursu monety. Z Syryi donoszą, że banda Abdurrahmana napadła rzeczywiście miasto Hebron i toż splądrowała.

Wiedeń 1 września. Mówią że loterya liczbowa zniesioną zostanie w Austryi, a natomiast utworzoną będzie klasyczna na wzór pruskiéj.

— W skutku najwyższego pisma polecającego pośpiech w uregulowaniu komunikacyj wodnych w Węgrzech. Ministeryum handlu miało sobie wyznaczone 200,000 złr. na roboty regulacyjne około Cissy, 50,000 około Dunaju i 20,000 około Maroszu.

— Akta ministerstwa niegdyś węgierskiego sprowadzone do Wiednia, oddane mają być osobnéj komissyi, która się ich przeglądem zajmie i wyłączy to wszystko co dla historyi ważnem być może.

— Korpus pociągowy nie będzie nadal zapełniany rekrutami, ale żołnierzem z kadr jazdy.

— Ministeryum oświecenia zawezwało władze szkolne, aby najusilniej doglądały tego, iżby przy szkołach wiejskich zakładano szkółki drzew owocowych lub gdzie ziemia nie jest potemu, uczono chodować inne rośliny lub drzewa użytkowe.

— Jenerałowie austryaccy zaproszeni na ćwiczenia wojskowe do Rosyi, wracają w tych dniach do domu.

— Donoszą z Mantui, że wyroki przeciw oskarżonym o udział w ostatnim spisku tak zwanym „towarzystwa śmierci," poddane zostały do potwierdzenia feldm. hr. Radeckiemu. Wyroki te orzekają karę śmierci z powodu zdrady głównéj.

— W dalszym ciągu rozporządzenia cesarskiego względem budowy dróg w Węgrzech i Siedmiogrodzie, ministeryum handlu naznaczyło 40,000 złr. na naprawę drogi wiodącéj przez sławny w ostatnich czasach wąwóz zwany *Rothenthurm pass* od Rizy do granicy wołoskiéj, i 55,000 złr. na przeciągnięcie drogi przez górę Bredjal wąwozem Tömörör.

— Friedrych Manz nakładca księgarz, skazany był za udział w publikacyi pisma podburzającego, na 10 dni aresztu u profosa.

Królestwo Polskie.

Lloyd pisze z Kalisza 28 sierpnia: Zważywszy stosunki handlowe Królestwa Polskiego z Austryą i Prusami, okazuje się, że z Polski do Austryi mało idzie płodów przyrodzonych, bowiem w wartości tylko 350,900—400,000 rs. rocznie *). Znaczniejsze są natomiast potrzeby Prus w zbożu, drzewie, bydle i produktach zwierzęcych, gdyż wywóz z Polski do Prus przenosi rocznie 6 mil. rs. przy czém nie trzeba przepomnieć Gdańska, który ciągnie główny artykuł wywozowy polski tj. zboże na zagraniczny handel. Ale i z drugiéj strony, przywóz z Austryi do Polski nie ma wielkiego znaczenia; wynosił on bowiem w r. 1849 tylko 1,300,000 rs. i składał się głównie z soli i wina. Z Prus zaś przywóz do Polski przenosił summę 4 mil. rs. przed zaprowadzeniem nowéj taryfy celnéj, i składał się głównie z francuskich towarów jedwabnych, surowéj bawełny, płótna, cukru, farb, śledzi i tp. Od chwili zaprowadzenia nowych ceł rosyjskich, stosunek ten pogorszył się przez zakaz wprowadzania cukru rafinowanego i oclenie wyrobów z Prus sprowadzanych, gdy tymczasem płody surowe austryackie mniej ucierpiały. Wszakże dla powzięcia wiadomości o najnowszych stosunkach handlowych polskich, oczekiwać musimy na urzędowe statystyczne wykazy od d. 13 stycznia 1851 do 1852 r. Tyle przynajmniéj pewna, że przemysł w Polsce takie dotąd uczynił postępy, że obszerny niegdyś handel z zagranicą nie odzyskałby już dawnéj świetności, choćby dzisiejsze surowe przepisy celne upadły.

— D. 31 sierpnia zachorowało w Warszawie na cholerę osób 82; wyzdrowiało 94; umarło 57; ogólna liczba pozostaje chorych 419. (K. W.)

Niemcy.

Po dzień 28 sierpnia umarło w Landsbergu (w Szląsku) na cholerę 150 osób; w ogóle zachorowało 336. Dotąd 13 jeszcze jest chorych tylko. Tyczy się to miasta, bo wieś tegoż samego nazwiska i tuż pod miastem leżące dworskie zabudowania nie idą tu w rachubę. W ostatnich dwóch tygodniach umarło tam na 39 chorych, 22. Z tych 10 umarło niezmiernie szybko. W okolicy Sycowa i w Namysłowie grasuje ona również; wsie okoliczne dużo się wyludniły, a targi zapowiedziane wstrzymano. W Glewicach nie wiele było wypadków, ale czynność władz i komissyi zdrowia nie zaniechana. Sposób życia przepisano policyjnie.

*) Cyfry te poczytujemy za całkiem mylne. Głównym przedmiotem handlu Austryi z Królestwem Polskiem, są właśnie płody przyrodzone, i te w znakomitéj wartości przychodzą z Królestwa Polskiego. Na sam okrąg Krakowski przybyło w r. 1851 z Królestwa Polskiego 244,000 korcy zboża, co ma wartości — około 1 mil. złr. (*P. R.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września. Po kilkomiesięcznéj przerwie, w świeżo odnowionym teatrze mieliśmy wczoraj pierwsze przedstawienie. Loże odlakierowane, drzwi nieskrzypiące, sufit zupełnie nowy, przypominały na wstępie świetne czasy teatru krakowskiego. Na czele dziennika mówimy, co nam oczekiwać przychodzi w tegozimowym kursie; tu parę słów o sztuce wczorajszéj: „Paraviedes bankier hiszpański", taki jéj tytuł; przedmiot niby osnowany na mściwym charakterze Baska, ale tak niezgrabnie, że grający udawali tylko, iż się na sobie nieznają, wychodzili ze sceny, żeby dać sposobność pozostałym do miłosnego dyalogu lub monologu, przekonywającego widzów, że to tylko udanie, a co innego na myśli. W dramacie tym widać albo początkowe wyrabianie się późniejszéj szkoły francuskiéj, albo niedojrzały jéj utwór; mniejsza wreszcie o to, kiedy skutek jeden. Co do samego przedstawienia: niewiemy, czy smak nasz wybredniejszy, czy nienaturalność sztuki utrudniała położenie artystów; czy wreszcie powitanie ich po długiéj nieobecności pustemi ławkami przykre na nich sprawiło wrażenie; dość, że gra ich była jakoś wymuszona, deklamacya całkiem fałszywa — lubo pewni jesteśmy, że wady sztuki tém wybitniéj dały nam ustérki gry uczuwać, a nawet do ich powstania nie małym były powodem. P. Linkowski starał się podnieść rolę swoją, mianowicie w ostatnim akcie, i zyskał oklaski.

— W Sobotę koncert na skrzypcach przez pana Antoniego Arnstein z Konstantynopola; oraz krotofila: „Talizman Niewidzialności" i komedyo-opera „Chłopi-Arystokraci". — W Niedzielę zaś dramat w 5ciu aktach z francuskiego: — „Leon czyli Miłość macierzyńska".

— Arcybiskup i Nuncyusz apostolski z Wiednia napisał do Arcybiskupa Ołomunieckiego: W tych czasach jeździło kilku oszustów po Niemczech, który przybrawszy rozmaite tytuły, godności i znaki honorowe, opatrzeni fałszywemi dokumentami, zwodzili wiernych i z ich pobożności korzystali. Aby tym zepsutym ludziom wszelką przeciąć drogę do oszustwa, Stolica apostolska życzy sobie, aby Biskupi nie przyjmowali nikogo za delegata lub wysłańca Jéj, kto nie otrzyma od apostolskiéj nuncyatury w Wiedniu lub München polecenia. Zawiadamiając o tém Waszą Przewielebność, upraszam o poinformowanie wszystkich proboszczów dyecezyi, iżby żadnego z podobnych ludzi nie przyjmowali, jeżeli się nie wykaże podpisem pomienionych nuncyatur.

Przyjechali do Krakowa od dnia 2go do 3go września: — Kozłowski Anastazy, Małachowska Helena hr. z Berlina. Turkułł Tadeusz z Karlsbadu. Wilczek Fryderyk hr., Horoch Ludwika z Wiednia. Tarnowska Gabryella hr. z Tarnowa. Ostrowski Zygmunt z Polski. Łoś Jarosław hr. ze Lwowa.

Wyjechali: Kronwal a. k. jenerał do Przemyśla. Piasecki Szymon do Wenecyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Pod dniem 20 b. m. donoszą z Odessy, że skutkiem otrzymanych tam depeszy telegraficznych o podwyższeniach cen pszenicy w Londynie, nastąpiły w porcie rzeczonym wielkie zakupy pszenicy. Jest to pomyślna wiadomość dla obywateli podolskich i tych wszystkich, którzy zboże swoje do Odessy odstawiają.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 3 wrześn.* — Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{1}{4}$. — Metaliki 4-proc. 78. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $117\frac{5}{8}$. — Londyn 11 45 — kr. — Paryż $139\frac{5}{8}$. — Akcye Bankowe 1360. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 4 września. Banknoty $89\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $103\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. $100\frac{1}{3}$. Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86\frac{1}{4}$ dają $85\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $104\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 31 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 41 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 85 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 2 września. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka. 86. — Akcye Banku wied. 1364. — Akcye kolei żel. szl. 225. — Agio od złota $25\frac{1}{4}$, od srebra $17\frac{7}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 2 września. Banknoty austryackie 87 ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{2}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{1}{3}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{5}{6}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$% 98 d. — Kolej Krak.-górno-szląs. 90 d.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

N. 17494. RADA MIASTA KRAKOWA. (1284)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 7 września r. b. w Biórze Rady Miejskiéj Wydziału Administracyi i Skarbu odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych publiczna głośna in minus licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo różnych drobnych reparacyj i dostawy rekwizytów do rzezalni głównéj, poczynając od kwoty złr. 139 kr. 4 mk. jako ceny wykazem kosztów objętéj. Vadium przy licytacyi złożyć się winne, wynosi złr. 14 mk. O innych warunkach w Biórze Rady Miejskiéj dowiedzieć się można. — Kraków dnia 19 sierpnia 1852.

Vice-prezes, *J. Paprocki*.

Z. Sek. jen. *J. Estreicher*.

Wóz i konie na targowisku końskiem na Kleparzu przy Krakowie o godzinie 9téj zrana — bydło rogote na targu właściwym o godzinie 10téj zrana — zaś stolarszczyzna na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa o godzinie 11téj przedpołudniem, będą w dniu 7 września 1852 r. tj. we wtorek, w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 30 sierpnia 1852 r.

(1306) (podp.) *Stanisław Siermontowski*, c. k. kom. sąd.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 2 września.

ꙍ Odpowiedź Prus ogłoszona w treści przez depeszę telegraficzną, nie zrobiła tutaj żadnego wrażenia. Gabinet wiedeński przywykł od trzech lat widzieć Prusy w ciągłych i najsprzeczniejszych z sobą ewolucyach. Przed dwoma laty trzeba było ruszyć wojsko ku granicom na przypomnienie Prusom obowiązków włożonych na nie, jako na państwo objęte Rzeszą niemiecką, przez traktaty wiedeńskie. Dziś upór Prus na innem polu, tém śmielszym się być zdaje, iż nikt w Austryi o wystąpieniu gwałtownem nie myśli. Hr. Buol przyjął politykę księcia Schwarzenberga, i pozostanie jéj wiernym. Lecz sposoby dopięcia celu mogły się zmienić i zmieniły się w części, bez szkody wszakże dla Austryi. Koalicya darmstadzka wzmocniona postanowieniem w Stutgardzie, złożyła swe ostatnie oświadczenie Ani Austrya, ani żadne z państw objętych konferencyą darmstadzką, nieopuszczą wytkniętéj za wspólną zgodą drogi. Prusy będą się mogły oderwać od *Zollvereinu*, lecz kto wie czy Hannower i Oldenburg w tem przypuszczeniu z niemi pozostaną? Co do państw sprzymierzonych z Austryą, te pozostaną przy zachowaniu zreorganizowanego *Zollvereinu* i pójdą spieszniejszem nawet krokiem do ustalenia związku celnohandlowego z Austryą. Zapewnienia te słyszałem wczoraj z ust jednego z wysokich tutéjszych urzędników.

J. C. Mość przybyć ma tu dziś lub jutro rano. Wyjazd do Pesztu nastąpi za dni kilka.

Nad organizacyą pracuje ministeryum ciągle, lecz dotychczas nic stanowczego nie postanowiono.

Korespondencya austryacka podając treść oświadczenia Prus wraz z państwami sprzymierzonemi, wstrzymuje się od wszelkich uwag, dodając tylko: „Lubo teraz, nawet po tém doniesieniu w krótkich słowach skréśloném, tyle przecież niewątpliwém się być zdaje, że postępowanie prawdziwie lojalne i uprzedzające rządów sprzymierzonych z sobą i z Austryą w Darmstadzie, nieznalazło odpowiedniego ocenienia i zadośćuczynienia ze strony Prus — wszakże głębszy rozbiór musiemy tu odroczyć aż do ogłoszenia autentycznéj osnowy pruskiéj deklaracyi.

— Arcybiskup paryzki Sibour bawił w Ischl 31 z. m.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
2	2	27" 7"'. 587	+ 13° 8	4"' 89	pn. zachodni słaby	pochmurno			
„	10	„ 7 7:9	+ 12 6	5 29	ppn. zachodni „	„	o 5 wieczór deszcz	+ 14° 0	+ 10° 9
3	6	„ 7 752	+ 12 5	5 33	pn. „ słaby	„	mgła mokra		